
Rośliny w pędzie. Darwina myślenie o granicy roślinna – zwierzę

Justyna Schollenberger

TEKSTY DRUGIE 2018, NR 2, S. 102–119

DOI: 10.18318/td.2018.2.7

Wkońcowych uwagach do dzieła o roślinach pnących, *The Movements and Habits of Climbing Plants*, Darwin pisze:

Często mało precyzyjnie twierdzi się, że rośliny odróżnia od zwierząt brak zdolności do poruszania się (*power of movement*). Należałoby raczej powiedzieć, że rośliny nabywają i przejawiają tę zdolność tylko wtedy, gdy wiąże się to dla nich z korzyścią; zdarza się to stosunkowo rzadko, ponieważ są przyrośnięte do ziemi, a jedzenie dostarczają im powietrze i deszcz. Widzimy, jak wysoko na skali organizacji może wspiąć się roślina, jeśli spojrzymy na jedną z bardziej doskonałych roślin czepnych. Najpierw ustawia swój wąż czepny przygotowany do działania (*ready for action*), tak jak polip ustawia swój czułek.¹

Justyna Schollenberger
– mgr, doktorantka w Instytucie Kultury Polskiej UW. Zainteresowania badawcze: relacja człowiek – zwierzę, posthumanizm, twórczość Karola Darwina, filozofia współczesna, poststrukturalizm

1 C. Darwin *The Movements and Habits of Climbing Plants*, John Murray, London 1882, s. 206. [tłumaczenie, o ile nie zaznaczono inaczej, własne – J.S.]

Darwin był wnikliwym obserwatorem roślin, pozostawił po sobie wiele dzieł botanicznych. Główne dotyczą storczyków, roślin pnących i roślin mięsożernych². Ich lektura nastrocza tyleż trudności, ile przyjemności. Nie są to dzieła równie zajmujące, jak zoologiczne czy antropologiczne – przyrodnik mniej opiera się na anegdocie czy na charakterystycznym stylu antropomorfizującym zachowania nie-ludzkie. W przedmowie do dzieła o storczykach Darwin pisze, iż ma nadzieję, że wnioski z niego płynące skłonią brytyjskich obserwatorów do zwrócenia uwagi na te rodzime rośliny. Są one bowiem naprawdę niezwykle: „Badanie wielu ich wspaniałych inwencji wyniesie całe królestwo roślin w opinii większości osób. Obawiam się jednak, że niezbędne szczegóły są zbyt drobiazgowo i złożone dla tych, którzy nie mają wielkiego upodobania dla historii naturalnej”³. Sam więc przenikliwie diagnozuje ewentualny kłopot z odbiorem dzieł botanicznych. Przepelnione są one właśnie bardzo drobiazgowymi, szczegółowymi obserwacjami i zapisem eksperymentów, które rzeczywiście znużyć mogą laika, niezainteresowanego dokładnym schematem ruchu obrotowego pnączy na przykład. Jednak w tych obszernych opracowaniach, w których przyrodnik opisuje swe obserwacje zachowań roślinnych pędów, wąsów czepnych, kwiatów, liści, ujawnia się również niepokojąca, co fascynująca żywotność roślin. Te opisywane przez przyrodnika dalekie są od „stanu wegetatywnego”: ujawniają zdolność do ruchu, reagowania na otoczenie, trawienia, uwodzenia. Z przywołanego akapitu może nawet wynikać, że wykazują się większą przezornością niż zwierzęta: nie ruszają się, gdy nie ma takiej potrzeby. Darwin, co warto podkreślić, skupia się na badaniu zachowania roślin – to pozwala mu na wysuwanie daleko idących analogii między rośliną a zwierzęciem. Nie zajmuje się np. budową komórkową roślinnych i zwierzęcych organizmów.

W artykule nie będę zajmować się odkryciami *stricte* botanicznymi Darwina. Zastanowię się raczej nad znaczeniem gestu przesunięcia granicy roślinna – zwierzę. Darwin jako przyrodnik pracuje w świecie nieostrych, mnogich granic między tym, co ożywione i martwe, ludzkie i zwierzęce, zwierzęce i roślinne. Można powiedzieć, że porusza się w świecie limitotrofii, o której pisał Jacques Derrida⁴. Limitotrofia oznacza zagęszczanie i mnożenie

2 Darwin określa je jako rośliny owadożerne, dziś stosuje się nazwę rośliny mięsożerne.

3 C. Darwin *On the Fertilisation of Orchids by Insects*, D. Appleton and Company, New York 1877, s. 2.

4 Por. J. Derrida *The Animal That Therefore I Am*, ed. M.-L. Mallet, transl. D. Wills, Fordham University Press, New York 2008, s. 29-31.

granic. Filozof proponuje, by stosować tę kategorię, aby wskazać na ignorowaną przez dominującą tradycję zachodnią wielość granic w obrębie tego, co nazywamy królestwem zwierząt. Zwyczajowo wyróżniamy wyłącznie jedną granicę, tę między Człowiekiem a Zwierzęciem, pisze Derrida, idzie teraz o to, by zauważyć rzeczywistą inność zwierzęcą realizującą się także w wielości diametralnie od siebie różnych gatunków.

Jednocześnie – o czym pisze Gillian Beer – Darwin zмага się z koniecznością ujęcia naturalnych, nieantropocentrycznych praw oraz relacji między tradycyjnie oddzielanymi istotami w języku, który „z natury” jest antropocentryczny⁵. Przyrodnik pisze do szerokiego grona odbiorców, nie do wyspecjalizowanego czytelnika i, jak zauważa badaczka, sam dostrzega problemy wiążące się z użyciem języka, który nieuchronnie „ożywia” nieosobowe i bezcelowe procesy naturalne: zakłada działanie, pośrednio wskazując na działający podmiot i intencjonalność⁶.

Podobny problem wiąże się z napięciem między kulturowymi, tradycyjnymi kategoriami „zwierzęcia”, „człowieka” i „rośliny” a denotowanymi przez nie realnie istniejącymi podmiotami, których zdolności i właściwości różnią się od tych, które tradycyjnie się im przypisuje. Derrida wskazywał np. na nieuprawnione, a powielane zarówno przez dyskurs filozoficzny, jak i tradycję określanie zwierzęcia jako istoty naznaczonej specyficznym brakiem (języka, zdolności autorefencji), która stanowi negatywny punkt odniesienia do orzekania o człowieku. Kiedy mówimy i myślimy o zwierzęciu, nie odnosimy się *de facto* do żadnej żyjącej istoty, ale do „słowa-zwierzę” (*l'animot*), określonej dyskursywnej kategorii, która pociąga za sobą tradycyjną narrację o człowieku jako podmiocie wyróżnionym ze świata zwierzęcego. Sensowny namysł nad zwierzętami musi brać, pisze francuski filozof, pod uwagę podstawową mnogość gatunków i form życia, którą zakrywa już sama forma gramatyczna kategorii „Zwierzę”, sugerująca, że zwierzęta jako takie tworzą spójny, jednolity zbiór.

Problem adekwatnego odnoszenia się do bytów nie-ludzkich radykalizuje się w namyśle nad roślinami, które z kolei definiowane są poprzez negatywne

5 Por. G. Beer *Darwin's Plots. Evolutionary Narrative in Darwin, George Elliot and Nineteenth-Century Fiction*, Cambridge University Press, New York 2009, s. 45-46. Beer analizuje narrację *O powstawaniu gatunków*, wskazuje że metafory Darwina, narracja literacka nie powinny być traktowane jako nieistotne ozdoby, zakłócające naukowy przekaz, ale nierozdzielnie wiążą się z formułowaną przez Darwina argumentacją.

6 Por. G. Beer *Darwin's Plots*, s. 48.

odniesienie do zwierzęcia. Czy „dowartościowanie” roślin musi opierać się na wyróżnieniu u nich zdolności „zwierzęcych”? Od Arystotelesa roślina postrzegana jest jako najniższa możliwa forma życia – rozumianego jako *zoe*, biologiczne trwanie, które charakteryzuje wszystkie istoty żywe i które tylko człowiek uzupełnia o życie rozumiane jako *bios*, aktywne, rozumne działanie w świecie. „Życie odnajdujemy w zwierzętach i roślinach. Lecz w zwierzętach życie jest wyraźne i oczywiste, w roślinach natomiast ukryte i niewidoczne”⁷, czytamy w traktacie *O roślinach*. Rośliny pozbawione są zdolności do odbierania wrażeń i przemieszczania się. Ta wizja, podobnie jak wizja zwierzęcia pozbawionego cech przypisywanych człowiekowi, jest powielana przez tradycję humanistyczną. Rośliny stanowią tło dramatu rozgrywającego się w świecie zwierzęcym, zwierzęta z kolei tradycyjnie postrzegane są jako niemi świadkowie lub mimowolne narzędzia działań ludzkich.

Darwina pisanie o chwiejności granic w świecie naturalnym wydaje się szczególnie interesujące i ważne w kontekście współczesnego zwrotu ku podmiotom pozaludzkim. Co istotne, sam wprost, jak widzieliśmy, pisze o wyniesieniu roślin wyżej w hierarchii bytów. Wskazuje na to, że skomplikowanie świata form życia, sieci relacji wiążących ze sobą jego elementy, wykluczają jakikolwiek dogmatyczny jego opis. Kieruje swój wzrok ku temu, co dziwaczne, często groteskowe, zachwycające – co wymyka się tradycyjnym kategoryzacjom i pośrednio wskazuje na ograniczoność perspektywy antropocentrycznej.

Człowiek bowiem nie dostrzega prawdziwych cudowności świata form życia – musi na nowo nauczyć się patrzeć na świat. Przyrodnik proponuje m.in. ćwiczenie z poszerzenia wyobraźni – musimy uświadomić sobie, że skojarzenia, które pierwsze przychodzą nam do głowy, kiedy obserwujemy naturę, częściej są kulturowymi narracjami jej dotyczącymi, a rzadziej adekwatnym opisem. Narzędzi do patrzenia i opisywania dostarcza zaś teoria ewolucji. W słynnym końcowym ustępie z *O powstawaniu gatunków* Darwin pisze: „Jakże zajmujące jest spoglądać na gęsto zarośnięte wybrzeże pokryte roślinami należącymi do różnych gatunków, ze śpiewającym ptactwem w gąszczach, z krążącymi w powietrzu owadami, [...], i patrząc na te wszystkie tak dziwnie od siebie zależne formy, tak różne i w tak pomysłowy sposób od siebie zależne, pomyśleć, że powstały one wskutek praw wciąż jeszcze

7 Arystoteles *O roślinach*, przeł. L. Regner, w: tegoż *Dzieła wszystkie*, t. 4, przeł. A. Paciorek, L. Regner, P. Siwek, PWN, Warszawa 1993, s. 338.

wokół nas działających”⁸. Nauka nie odczarowuje w tej wizji natury. Sprawia, że poprawnie będziemy interpretować dane zjawiska, ale też że więcej dostrzeżemy i zamiast widzieć „po prostu” malownicze wybrzeże, ujrzymy dramatyczne relacje pomiędzy żyjącymi na nim istotami⁹.

Specyfikę pisarstwa Darwina, w którym dążenie do naukowej precyzji spotyka się z rzeczywistym zachwytem nad, jak gdyby wciąż zaskakującym, bogactwem natury, wymykającym się opisowi dobrze określa George Levine, kiedy pisze o języku: „Darwin z wysiłkiem dąży [...] do czegoś w rodzaju Kartezjańskiej jasności i większość literackiego napięcia w dziele wynika z występujących naprzemiennie; zobowiązania, by ją osiągnąć oraz rozpoznania, że świat nie będzie na to spokojnie czekał, że natura nigdy nie jest tak prosta”¹⁰.

Trudność w uchwyceniu skomplikowania natury wiąże się także z tym, że jej prawa na równi dotyczą nie-ludzkich mieszkańców „gęsto zarosniętego wybrzeża” i samego człowieka, który je obserwuje. Jak zauważa Tim Ingold, teoria ewolucjonistyczna wiąże się z poważnym paradoksem dotyczącym pozycji człowieka w świecie przyrodniczym. Z jednej strony traktowany jest jako gatunek zwierzęcy, różniący się wyłącznie stopniem rozwoju od innych. Z drugiej jednak, aby stwierdzić ten fakt, naukowiec, jak pisze antropolog, musi zająć pozycję zewnętrznego obserwatora, wyabstrahować się z porządku naturalnego, by następnie stwierdzić, że człowiek doń należy. Czytamy: „Ich teza, iż istoty ludzkie różnią się pod względem stopnia, nie ilości od innych zwierząt wywodzi swe uprawomocnienie z procesu historycznego – postępu naukowego – który odróżnia się pod względem jakości, nie stopnia, od procesu ewolucyjnego”¹¹.

Michael Marder, jeden z najważniejszych teoretyków *critical plant studies*, opisując swój projekt „roślinnego myślenia”, który stanowiłby próbę opisania

8 K. Darwin *O powstawaniu gatunków drogą doboru naturalnego, czyli o utrzymaniu się doskonalszych ras w walce o byt*, przeł. S. Dickstein i J. Nusbaum, Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa 1959, s. 314.

9 Darwin podkreśla, że w przyrodzie toczy się nieustanna walka o przetrwanie. Kiedy spoglądamy więc w górę, zaciekawieni pięknym śpiewem ptaków, powinniśmy zdawać sobie sprawę z tego, że biorą one udział w dziele zniszczenia – uśmiercają i są uśmiercane: Patrzymy na błyszczące radością oblicze natury, widzimy często nadmiar pożywienia, nie widzimy zaś albo zapominamy, że ptaki, które mile świergocą naokoło nas, żywią się owadami lub nasionami, a więc stale niszczą życie [...]” (K. Darwin *O powstawaniu gatunków...*, s. 70). Pociężyć nas może wyłącznie to, że śmierć w naturze przychodzi szybko i zazwyczaj nie wiąże się z ogromnym cierpieniem.

10 G. Levine *Darwin the Writer*, Oxford University Press, Oxford 2011, s. 77.

11 T. Ingold *Introduction*, w: *What is an Animal*, ed. by T. Ingold, Routledge, London–New York 1994, s. xix.

roślinnych sposobów bycia w świecie i warunków możliwości ludzko-roślinnych spotkań, zwraca uwagę na epistemologiczny problem nieprzekraczalności nie-ludzkiej perspektywy. Nie wcielimy się w zwierzę ani tym bardziej w roślinę, np. słonecznik, by dowiedzieć się, jak świat wygląda z jego punktu widzenia. Jednocześnie nie jest tak, że żyjemy odgradzeni od świata nie-ludzkiego – jako ludzie nie jesteśmy bowiem wyabstrahowani z porządku naturalnego. Marder pisze:

Przepaść oddzielająca ludzi od roślin może zmniejszać się – choć nie całkiem zaniknąć – dzięki odkryciom śladów tych drugich w pierwszych i *vice versa*. Jakie to są ślady? Ludzkie ciało a także podmiotowość nie są czystymi wytworami Ducha, lecz dziwnymi archiwami, powierzchniami inskrypcji pozostałości świata nieorganicznego, roślinnego wzrastania i zwierzęcości – które wszystkie przetrwały i prowadzą ukryte życie pozagrobowe w nas i zarazem jako my.¹²

Takie twierdzenie, dając wpisać się w szerszy teoretyczny kontekst posthumanistycznej tezy o relacyjnym sposobie bycia, znajduje swoje prefiguracje w pismach Darwina. Elizabeth Grosz, postulująca wykorzystanie jego teorii w namyśle humanistycznym, pisze: „To właśnie jego teoria dotycząca zwierząt i roślin, świata istot żywych – która na równi obejmuje zwierzę, roślinę i człowieka obok pierwotniaków, bakterii i wirusów – nie oddziałała jeszcze w pełni na humanistykę, [...]”¹³. Dzieła botaniczne w szczególności interesujący sposób ujawniają zaś konsekwencje przyjętego przez Darwina założenia o powszechnym pokrewieństwie w świecie form życia, które funkcjonuje nie tylko jako teoretyczny postulat, ale także jako zasada ujawniająca się w roślinno-ludzkich praktykach.

Pnąc się po drabinie bytów

Rośliny Darwin kłuje, wystawia na nagłe zmiany temperatury, głośne krzyki, podsuwa pod wąsy czepne roślin pnących kawałki wełny, mchu, lnu, polewa wrzątkiem, sprawdza reakcje na działanie kwasów, strychniny, chloroformu, herbaty. Rośliny wijące się prowokowane do zmiany kierunku swego ruchu,

12 M. Marder *Plant-Thinking. A philosophy of Vegetal Life*, Columbia University Press, New York 2013, s. 10.

13 E. Grosz *Becoming Undone. Darwinian Reflections on Life, Politics, and Art*, Duke University Press, Durham–London 2011, s. 13.

wrażliwość liści *clematisa* sprawdza przyrodnik, malując je lekko akwarelą. Rośliny mięsożerne „karmione” są białkiem ugotowanego jajka, kośćmi, mięsem¹⁴. Trzymane w słojach w sypialni, w szklarni, ogrodzie rośliny obserwowane są także przez dzieci naturalisty. Bardzo podobnie postępuje przyrodnik z innym obiektem długoletnich i wytrwałych obserwacji, czyli dżdżownicami¹⁵. Przypomnijmy, że te wyjątkowo mało wdzięczne na pierwszy rzut oka bezkręgowce, jak udowadnia przyrodnik, swą ciągłą pracą: trawieniem i przekopywaniem gleby dosłownie kształtują oblicze świata. Darwin „uziemiony” w domu w Down przez rozwijającą się chorobę¹⁶ i związane z nią dolegliwości, kieruje swą żywą uwagą m.in. właśnie ku istotom żyjącym w ziemi, blisko domu – roślinom i dżdżownicom.

Janet Browne opisuje np. ciekawe okoliczności, które doprowadziły Darwina do zainteresowania się rosiczkami. Najstarsza córka Darwinów, Henrietta, cierpiała z powodu przewlekłej choroby, najprawdopodobniej niedoleczonego duru brzuszego. By wspomóc proces leczenia, rodzina w lecie 1860 roku wybiera się do domu siostry Emmy (żony przyrodnika) w Hartfield. Właśnie tam, podczas wakacyjnego „próżnowania”, jak sam to w *Autobiografii* przyrodnik określa, zauważa, że rosiczki chwytają owady¹⁷. Po powrocie do domu w Down zaczyna badać przyczyny takiego zachowania, skupiając się przede wszystkim (podobnie zresztą jak przy badaniu dżdżownic) na tym, co rosiczki trawia, a czego nie, i jak przebiega proces trawienia (jaka wydzielina, o jakiej zawartości kwasu jest przez rosiczki wydzielana, ile trwa rozkład danej substancji). Sam zaś zmagał się z bardzo poważnymi problemami żołądkowymi, których zresztą manifestacje, takie jak wymioty, też skrzętnie obserwował i opisał w *O wyrazie uczuć u człowieka i zwierząt*¹⁸. Adam Philips

14 Rosiczka wykazuje np. silną nietolerancję na gluten: nie trawi go, a liście, które zetknęły się z tą substancją, są czarne. Por. C. Darwin *Insectivorous Plants*, John Murray, London 1888, s. 97.

15 C. Darwin *The Formation of Vegetable Mould through the Action of Worms with Observations on their Habits*, John Murray, London 1882.

16 Ponieważ Darwin często opisuje okoliczności opisywanych obserwacji, możemy przeczytać np.: „Aby dokładniej ustalić, w jakim zakresie poruszało się każde międzywęźle, trzymałem roślinę w doniczce, za dnia i w nocy, w dobrze ogrzanym pokoju, w którym uwięziła mnie chorooba”. C. Darwin *The Movements and Habits of Climbing Plants*, s. 3.

17 Nie jest tak, że Darwin „odkrywa” dla botaniki rośliny mięsożerne. Po prostu wcześniej nie zwracał na nie uwagi i ich zachowanie bardzo go zainteresowało.

18 Por. K. Darwin *O wyrazie uczuć u człowieka i zwierząt*, przeł. Z. Majlert, K. Zaćwilichowska, red. R.J. Wojtusiak, Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa 1959, s. 120.

pisze: „Praca i trawienie – oraz związki pomiędzy nimi – miały zdominować życie Darwina”¹⁹. Naukowy namysł przyrodnika nie jest wyabstrahowany z codzienności, nie rozgrywa się w wydzielonym „laboratorium”. Jego myśl jest stale pobudzana przez zaobserwowane „interesujące”, jak często pisze, fakty przyrodnicze, które jako bystry obserwator dostrzega na każdym kroku i w każdych okolicznościach. Browne pisze: „Badanie jej [rosiczki – przyp. J.S.] liści oznaczało poszukiwanie istoty słabości rodziny Darwinów, przekleństwa jego życia. Wyglądało na to, że może rozważać coś więcej niż tylko prosty problem z zakresu fizjologii roślin”²⁰. Przyrodnik zajmuje się pracą różnorodnych żołądków: własnego, córki i rosiczek²¹.

Ten egzystencjalny aspekt zainteresowania roślinami jest istotny, ponieważ wnioski, do jakich dochodzi Darwin, dalekie są od „swojskości”. Rosiczki wydzielają kwasy trawienne, rośliny pnące uparcie się przemieszczają. Wygląd kwiatów, który tak cieszy nasze oko, jest wynikiem krzyżowania się między różnymi roślinami oraz zapylania ich przez owady²². Nasze upodobania estetyczne po pierwsze dziwnie zbiegają się więc z podnietami insektów, po drugie wydają się wyjątkowo trywialnym sposobem odnoszenia się do kwiatów, które uwikłane są w skomplikowane gry uwodzenia. Jonathan Smith, który w *Charles Darwin and Victorian Visual Culture* analizuje ilustracje dzieł przyrodnika, pisze o estetycznym wymiarze jego botanicznych rozpoznaw.

19 A. Philips *Darwin's Worms. On Life Stories and Death Stories*, Basic Books, New York 2000, s. 44.

20 J. Browne *Charles Darwin. The Power of Place*, Alfred A. Knopf, New York 2002, s. 224.

21 Notuje zresztą ciekawe podobieństwo między roślinami a ludźmi. Rosiczki o wiele lepiej przyswajają bulion z kapusty niż roztwór powstały z zalania liści kapusty letnią wodą. Tak jak ludzie trawią więc to, co gotowane, a nie to, co surowe. Czytamy: „Nie wiem, czy jest to prawdziwa analogia, ale warto zaznaczyć, że wywar z liści kapusty jest o wiele bardziej pobudzający i prawdopodobnie pożywny dla rosiczki niż napar przyrządzony z letniej wody; a ugotowana kapusta jest o wiele bardziej pożywna, przynajmniej dla człowieka, od nieugotowanych liści”. C. Darwin *Insectivorous Plants*, s. 107.

22 Darwin bardzo ciekawie opisuje zręczność pszczoł i trzmieli w docieraniu do nektaru kwiatowego. Żeby dostać się do pręcików przegryzają one często podstawę korony kwiatu, co nazwane zostaje „przejawem zręczności i rozsądku” (K. Darwin *Skutki krzyżowania i samozapłodnienia w świecie roślin*, przekład zbiorowy pod red. A. Makarewicz, Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa 1959, s. 350) Warto przy okazji podać też przykład uważności Darwina jako obserwatora zachowań owadów, która jakby dorównuje pracowitości i zręczności pszczoł i trzmieli. Czytamy: „zauważyłem, że pewien trzmiel odwiedził dwadzieścia cztery zamknięte kwiaty *Linaria cymbalaria* dokładnie w ciągu jednej minuty; inny trzmiel w tym samym czasie odwiedził dwadzieścia dwa kwiaty *Symphoricarpos racemosa* [...]” (Tamże, s. 347).

Wiktorianie mieli na nowo nauczyć się patrzeć na piękne, dotychczas w najbardziej niewinny sposób, kwiaty. Czytamy:

Wiele z tego, co czyniło kwiaty pięknymi – ich kolory, misterne lub wyszukane struktury, zdobienia – było, przekonywał Darwin, ewolucyjnym skutkiem korzyści zapewnionych przez krzyżowanie (*cross-fertilization*), a więc procesu, który często dokonuje się dzięki działaniu owadów. To, co *O pochodzeniu człowieka* uczyniło dla piękna w obrębie królestwa zwierząt, innymi słowy, dzieła botaniczne uczyniły dla piękna w obrębie królestwa roślin.²³

Nawet w *Power of Movement in Plants* przyrodnik wraz z synem Francisem stawia hipotezę o podobieństwie wierzchołka korzenia do mózgu niższych zwierząt – kieruje on ruchem pozostałych części rośliny²⁴. W *Autobiografii* tak podsumowuje wnioski płynące z dzieła: „Cieszyło mnie zawsze, że podniosłem niejako rośliny na wyższy szczebel w drabinie istot żywych i dlatego odczuwałem szczególną przyjemność wykazując, jak liczne i jak doskonale przystosowane ruchy wykazuje wierzchołek korzenia”²⁵.

Warto zastanowić się, dlaczego przyrodnik pisze, że cieszy go przesunięcie roślin na „drabinie istot żywych”. Z pewnością idzie tu m.in. o wykazanie funkcjonalności teorii ewolucji, która według niego oferuje spójne i uniwersalne wyjaśnienie wszelkich przyrodniczych mechanizmów. Darwin z podobaaniem skupia wzrok na tym, co wydaje się dziwne, nieprzystające do

23 J. Smith *Charles Darwin and Victorian Visual Culture*, Cambridge University Press, New York 2009, s. 138.

Przypomnijmy, że w *O pochodzeniu człowieka* Darwin udowadnia zwierzęce pochodzenie człowieka, m.in. wskazując na te zachowania zwierząt nie-ludzkich, które świadczą o cechach tradycyjnie przypisywanych wyłącznie ludziom, takich jak miłość, gniew, przyjaźń, strach, a nawet wstyd. W drugiej części *O pochodzeniu*, *Doborze płciowym* Darwin wyjaśnia skutki działania doboru płciowego na wygląd gatunków. W ujęciu Darwina dobór płciowy jest tak samo istotny jak dobór naturalny. U zwierząt nie-ludzkich dobór ten opiera się na wyborze najatrakcyjniejszego samca przez samicę (u ludzi, będzie pisał Darwin, jest już inaczej, to nie kobieta wybiera partnera). Ocena estetyczna ma swą utylitarną, materialistyczną podstawę, a samo piękno jest wartością relatywną, nie uniwersalną – zależy od upodobań konkretnego gatunku, które dodatkowo czasem trudno jest wytłumaczyć. Piękno jest także wartością zrelatywizowaną kulturowo.

24 Por. C. Darwin *The Power of Movement in Plants*, John Murray, London 1880, s. 572-573.

25 K. Darwin *Autobiografia*, przeł. A. Iwanowska, A. Krasicka, J. Połtowiec, S. Skowrona, Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa 1960, s. 73.

schematu, by następnie wyjaśnić tego przyczyny poprzez wskazanie pewnego ogólnego prawa. W świetle formułowanej przez niego teorii wszystko podlega ciągłej zmianie, także te elementy świata przyrodniczego, które zwykle się traktować jako „nieruchome”, stałe. W swych botanicznych dziełach pokazuje właśnie, w jaki sposób prawa doboru naturalnego i płciowego tłumaczą te mechanizmy, które wydawać się mogły przypadkowe, niewytłumaczalne.

Można jednak zaryzykować twierdzenie, że Darwina cieszy właśnie samo przesuwanie granic, wykazywanie powiązań między tradycyjnie oddzielanymi istotami. Przyrodnik pisze o roślinach jak o zwierzętach, o zwierzętach zaś jak o osobach. Jako badacz nastawiony jest, jak zauważa Gillian Beer, nie tylko na odkrywanie ogólnych prawideł, ale i zauważanie cudzej świadomości, choćby u ślimaka i dżdżownicy. Przyrodnik odkrywa ogólne prawa i mechanizmy naturalne, ale jednocześnie skupia się na badaniu konkretnych jednostek. Jak jednak opisać świadomość istot tak różnych od człowieka? Beer pisze:

Język ludzki, ze swymi nieuchronnie ludzkimi [...] punktami odniesienia, może sprawić, że przeniknięcie innych trybów świadomości będzie mniej lub bardziej niemożliwe. Kiedy Darwin pisze o roślinie pnącej, że „w ten sposób podciąga się naprzód nedorzecznie powolnym, naprzemiennym ruchem”, „nedorzecznie” odnosi się raczej do nieumiejętności obserwatora do zmierzenia procesu niż do nedorzeczności ze strony rośliny.²⁶

Jest tak, jakby Darwin wolał zaryzykować nieuprawnione nawet antropomorfizowanie zachowań nie-ludzkich niż zignorowanie ujawnianych w obserwacji różnych sensownych nie-ludzkich sposobów odnoszenia się do świata. „Zaburzenie kategorii jest kluczowe dla badań Darwina”²⁷, pisze dalej Beer.

Co ciekawe, o ile zachowania tzw. zwierząt wyższych są często przez przyrodnika antropomorfizowane, o tyle zachowania równie uważnie obserwowanych bezkręgowców są „zoomorfizowane”, a więc tłumaczone przez odniesienie do analogicznych zachowań zwierząt wyższych. Mrówki bawią się jak szczenięta, dżdżownicy czmychają do swych nerek jak zające. Nie powinno więc dziwić, że obserwowane tak pilnie rośliny także zyskują swoistą „zwierzęcą” osobowość. Emma Darwin w liście do Mary Lyell pisze:

²⁶ G. Beer *Darwin's Plots*, s. 245.

²⁷ Tamże.

„Obecnie zajmuje się *Droserą* zupełnie jak żywym stworzeniem [*just like a living creature*] i sądzę, że ma nadzieję udowodnić, by na koniec udowodnić, iż jest to zwierzę”²⁸.

W liście Emmy ujawnia się właśnie problematyczny status rośliny, która odruchowo nie będzie nazwana „żywym stworzeniem” – to określenie bowiem sugeruje zwierzę, a więc istotę zdolną przynajmniej do przemieszczania się, wyraźnego reagowania na zmiany w otoczeniu; taką, której obyczajnie można obserwować, a może nawet nawiązać z nią komunikację. Darwin jednak odkrywa w roślinach wszystkie te zdolności. Więcej, pisze o roślinach właśnie jak o obserwowanych ciekawych „zwierzętach”. Czytamy np.: „Ponieważ pogoda była upalna, roślinie wolno było stać na mym biurku; i było ciekawym widowiskiem patrzeć, jak długi pęd zakreślał wielki okrąg, dniem i nocą, w poszukiwaniu jakiegoś przedmiotu, wokół którego mogłyby się owinąć”²⁹. Zapis ten nieomal prowokuje do oskarżenia Darwina o dręczenie nieszczęsnej rośliny, która zmuszona jest do bezsensownych ruchów, postawiona w doniczce na biurku, bez szans na poprawę swej egzystencji spowodowanej do bycia przedmiotem naukowego eksperymentu. Do wątku tego powrócę za chwilę.

W swych dziełach dotyczących człowieka Darwin wskazywał na niemożliwość poprowadzenia ostrej granicy między człowiekiem a zwierzęciem; mimo naszej niepodważalnej przewagi nad innymi gatunkami zwierzęcymi wszystkie zdolności ludzkie mają swoją podstawę w zachowaniach zwierzęcych. Przy czym Darwin chętniej opisuje skomplikowanie uczuć i zachowań nie-ludzkich. George Levine w *Darwin Loves You* zwraca uwagę na zastanawiającą zmianę tonu narracji w dziełach Darwina. O najbardziej nawet „nudnych” dla laika zwierzętach, takich jak bezkręgowce, czy też o roślinach pisze z wyraźnym entuzjazmem i zachwytem. Kiedy mowa zaś o człowieku, staje się ostrożniejszy.

Levine zauważa, że w *O pochodzeniu człowieka* Darwin nazywa człowieka „cudem i chwałą Wszechświata” po to jednak, by w następnym akapicie przypomnieć o naszym „niskim” pochodzeniu i wszystkich naszych zwierzęcych, a może nawet roślinnych krewnych. Teoria ewolucji każe pogodzić się z myślą, że nasza wspaniałość (manifestująca się przede wszystkim w niespotykanym u innych zwierząt rozwoju umysłowym) wyrasta na bardzo konkretnym podłożu. Czytamy:

28 Emma Darwin. *A Century of Family Letters 1792-1896*, vol. 2, ed. by H. Litchfield, John Murray, London 1915, s. 177.

29 C. Darwin *The Movements and Habits of Climbing Plants*, s. 6.

Jeśli przy obecnym stanie nauki nie chcemy umyślnie zamykać oczu, możemy w przybliżeniu poznać nasze więzy pokrewieństwa, których nie potrzebujemy się wstydić. Najniższy bowiem żywy organizm jest jeszcze czymś o wiele wyższym niż nieożywiony proch pod naszymi stopami i nikt, kto bez uprzedzeń bada jakąkolwiek, nawet najbardziej nikłą żywą istotę nie oprze się zachwytowi nad jej cudowną budową i właściwościami.³⁰

Levine zwraca uwagę na to ostatnie zdanie – teza o człowieku jako „cudzie Wszechświata” niknie przy wspaniałości „najbardziej nikłej żywej istoty”. Pisze:

Jest coś z tradycyjnego samozadowolenia w jego entuzjazmie dla „Człowieka” i coś prawdziwie romantycznego w jego entuzjazmie dla naszego przedludzkiego pochodzenia. Uwięziony w kontekście swego argumentu, który wymaga jakichś przeprosin dla kultury, której wizja świata oraz człowieka była w zasadzie bardzo odmienna, Darwin popada w gołosłowną pochwałę Człowieka i Stwórcy, ale jego siły i najwyższe zdolności intelektualne zarezerwowane są przede wszystkim dla kwiatów, wężonogów, pajaków i ptaków.³¹

Wydaje się, że Darwina żywe zainteresowanie roślinami, a także notowaną przez żonę, ale i samego przyrodnika³², gotowość do potraktowania rościzek, storczyków, roślin pnących jak „zwierzętek” należałoby umieszczać w tym właśnie kontekście. Przyrodnik nastawiony jest na wykazywanie powiązań między najróżniejszymi podmiotami. Odmawianie zdolności ruchu roślinom, umiejętności wnioskowania pszczołom czy wstydu psom przeczyłoby odkrywanej przez Darwina sieci relacji i pokrewieństwa w całym świecie ożywionej przyrody. Rośliny jednak sprawiają niemało interpretacyjnego kłopotu.

30 K. Darwin *O pochodzeniu człowieka*, przeł. S. Panek, Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa 1959, s. 165.

31 G. Levine *Darwin Loves You. Natural Selection and the Re-enchantment of the World*, Princeton University Press, Princeton–Oxford 2006, s. 98.

32 W liście do bliskiego przyjaciela, botanika Josepha Hookera nie bez humoru pisze: „Na Jowisza, czasem myślę, że *Drosera* jest zwierzęciem w przebraniu. Wiesz, że zawsze tak bardzo lubię opowiadać ci o wszystkim co robię, musisz mi więc wybaczyć moje bazgrolenie o mej ukochanej *Droserze*”. C. Darwin do J. D. Hookera, list z 4 grudnia 1860 roku, <https://www.darwinproject.ac.uk/letter/?docId=letters/DCP-LETT-3008.xml;query=drosera;brand=default> (17.12.2017).

O ile bowiem zwierzętom można przypisywać świadomość, a określonym gatunkom wysokie zdolności poznawcze i uczuciowe, o tyle roślinę trudniej traktować jako znaczący podmiot.

Rośliny jak zwierzęta?

Na stronie internetowej „Darwin Correspondence Project”³³ zamieszczony jest artykuł o stosunku Darwina do wiwisekcji³⁴. Czytamy tam, że Darwin sam nie przeprowadzał inwazyjnych eksperymentów na zwierzętach, jednak jego eksperymenty na roślinach są porównywalne do zabiegów wiwisekcyjnych. Wspomniane jest tam aplikowanie toksycznych substancji na liście roszarki. To dość frapujące stwierdzenie – czy możemy bowiem mówić o okrucieństwie wobec rośliny? Czy porównujemy tylko typ zabiegów przeprowadzanych na cudzym organizmie, a nie samo ich oddziaływanie na ten organizm? Czy oceniamy raczej działanie przyrodnika, pozwalającego sobie na dowolne traktowanie rośliny, czy skupiamy się na ewentualnej roślinnej krzywdzie? Pytanie o zasadność porównywania zwierząt i roślin ciąży ku moralnemu zagadnieniu wagi nie-ludzkiego cierpienia i związanemu z nim pytaniu o granice wykorzystywania podmiotów pozaludzkich do naszych celów. Pytania o inność zwierzęcą, warunki sensownego orzekania o zdolnościach zwierzęcych, możliwość oddania nie-ludzkiej perspektywy są wtórne wobec podstawowego pytania o charakter naszych relacji ze zwierzętami, ogniskującego się wokół kwestii ich przedmiotowego traktowania i, jak pisze Derrida, ich statusu ofiary³⁵. Zarówno w obrębie dyskursu praw zwierząt, jak i namysłu posthumanistycznego zakłada się, że zwierzęta nie mogą być sensownie porównane ani do maszyny, ani rośliny – obdarzone są (a przynajmniej znakomita większość gatunków) świadomością i czuciem.

Jeffrey Nallen w *Plant Theory*³⁶ zwraca uwagę na bardzo ciekawą relację między *animal studies* (chodzi tu przede wszystkim o zaangażowany nurt

33 „Darwin Correspondence Project”, prowadzony przez zespół pod auspicjami University of Cambridge, udostępnia on-line między innymi stale aktualizowaną wyjątkowo bogatą korespondencję Darwina.

34 Por. <https://www.darwinproject.ac.uk/commentary/life-sciences/darwin-and-vivisection> (17.12.2017).

35 Por. J. Derrida *The Animal That Therefore I Am*, s. 17.

36 J.T. Nealon *Plant Theory. Biopower & Vegetable Life*, Stanford University Press, Stanford, CA 2016.

critical animal studies) a *critical plant studies*. Otóż, mimo że obydwa nurty zajmują się podmiotami przez długi czas lekceważonymi w humanistycznym dyskursie akademickim, daje się zauważyć silny opór badaczy *animal studies* wobec włączenia roślin w główną dyskusję dotyczącą np. podmiotowości istot pozaludzkich oraz ich etycznego statusu. Nallen cytuje Gary'ego Francione, zaangażowanego teoretyka praw zwierząt, który wprost mówi, że krytyczny namysł nad roślinami może bezpośrednio zaszkodzić tzw. kwestii zwierzęcej. Namysł etyczny może dotyczyć wyłącznie istot obdarzonych świadomością i czuciem, a więc wyłącznie zwierząt. Interes rośliny nie może być sensownie porównany z interesem zwierzęcia. Francione wspomina swoje dyskusje z osobami niebędącymi weganami: „rozmowa nieomal nieuchronnie zmierza ku nagłej trosce o «interesy» warzyw na naszej planecie. [...] Jeśli w tym przedsięwzięciu chodzi o umieszczenie krów i kukurydzy w tej samej grupie, to z pewnością jest ono próbą zdyskredytowania weganizmu”³⁷. Podobnie, zauważa Nallen, argumentuje Cary Wolfe, który opowiada się za koniecznością wyznaczenia linii podziału między istotami uwzględnianymi w namyśle biopolitycznym i tymi z niego wykluczonymi; pisze, odwołując się do argumentu *reductio ad absurdum*, że w przeciwnym wypadku będziemy mieli do czynienia z dylematem „bonobo przeciwko słonecznikom”³⁸. Tych dwóch form życia, pisze Wolfe, nie można ze sobą zestawić – nasz posthumanistyczny namysł, jeśli ma prowadzić do poważnej, uwzględniającej pozaludzkie podmioty myśli biopolitycznej, nie może ignorować wielorakich, pełnych znaczenia granic i różnic w obrębie świata form życia. Te zaś jak gdyby jednoznacznie przypieczętowują wyższość zdolnych do cierpienia, a więc też wymagających ochrony, zwierząt nad roślinami.

Nallen pokazuje, że emancypacyjny namysł nad zwierzętami być może postuluje rozmycie jednej granicy, tej między człowiekiem a zwierzęciem, jednak zakłada bezkrytyczny stosunek wobec innej, tej między rośliną a zwierzęciem. Podobnie jak Marder zauważa, że w namyśle zarówno *animal studies*, jak i *critical plant studies* problemy ontologiczne w ścisły sposób wiążą się z etycznymi: określanie statusu nie-ludzkiej inności oraz różnicy ludzkiej – nie-ludzkiej jest podstawą do orzekania o ich statusie etycznym. Zwierzęta nie zostają w ramach namysłu nad roślinami odstawione na boczny

37 Wypowiedź Gary'ego Francione podczas debaty z Michaeliem Marderem, autorem *Plant Thinking*, cyt. za: tamże, s. xi.

38 C. Wolfe *Before the Law. Humans and Animals in Biopolitical Frame*, The University of Chicago Press, Chicago–London 2013, s. 103.

tor jako temat już opracowany i przebrzmiały, zauważa się jednak istotność roślin jako tych podmiotów, które muszą zostać uwzględnione w namyśle humanistycznym.

Co jednak wnosi do humanistyki roślina? Czy ustalenia, choćby te Darwina, o roślinnych sposobach poruszania się, żywego reagowania na zmiany, zmieniają cokolwiek w naszym myśleniu o świecie i samych sobie? Michael Marder, analizując status rośliny w zachodniej metafizyce, wyprowadza własny projekt „roślinnego myślenia”, które odpowiadałoby roślinnym sposobom bycia. Chce wskazać na roślinną inność w sposób, który nie definiowałby jej po prostu w odniesieniu do ludzkiej czy zwierzęcej. Zauważa, że w roślinie dochodzi do zniesienia granicy między ciałem i duszą, że roślina jest zorientowana na tworzenie relacji z innymi – środowiskiem, glebą, innymi roślinami. „Roślinne myślenie” znosi myślenie w kategoriach tożsamościowych: rośliny związane są nierozzerwalnie ze swym środowiskiem, glebą i nie można wyróżnić z nich autonomicznych jednostek³⁹. Czytamy: „Najbardziej oczywistą oznaką roślinnej nie-tożsamości jest ich niepokój (*unrest*), odzwierciedlający plastyczność i niespokojność (*plasticity and restlessness*) samego życia: ich nieustające dążenie ku innemu i stawaniu się innym poprzez wzrastanie i reprodukcję, a także metamorfozy tych roślinnych właściwości w ludzkie i zwierzęce potencjalności”⁴⁰.

Marder powołuje się m.in. na myśl Deleuze’a i Guattariego, którzy w *Tysiąc plateau*⁴¹, proponują model myślenia ukształtowany jak kłącze (*rhizome*). Przeciwstawiają go typowemu dla zachodniej tradycji modelowi myślenia za pomocą metafory drzewa-korzenia, a więc myśli, która jest zakorzeniona lub rozgałęziona, rozrysowywana w schematach wyróżniających jeden pień czy główny człon rdzeń korzenia i odchodzące odeń gałęzie. Model drzewa/korzenia odwołuje się do założonej scentralizowanej jedności, całości i do myślenia w kategoriach binarnych. Każdy element pierwotnie obcy wobec schematu zostanie weń wpisany lub podporządkowany jego kategoriom. Kłącze natomiast dowartościowuje mnogość, rozrastanie się, wychodzenie ku temu, co inne, łączenie się z nim. Rośliny istnieją jako kłącza: „Mądrość roślin: nawet dla tych przyjmujących postać korzenną zawsze istnieje jakieś zewnątrz, z którym tworzą one kłącze z pewnymi rzeczami – z wiatrem, ze

39 Por. M. Marder *Plant Thinking*, s. 162.

40 Tamże.

41 G. Deleuze, F. Guattari *Tysiąc plateau*, Fundacja Bęc Zmiana, Warszawa 2015.

zwierzęciem, z człowiekiem [...]”⁴². Są od razu nastawione na bycie nie-jednostkowe, bycie w wielości, gdzie wyróżnienie określonego elementu jako autonomicznego indywiduum jest niemożliwe.

Problemy związane ze zwierzęcą i roślinną innością pojawiają się w dziełach Darwina jakby przypadkowo – przyrodnik dzięki swojej wrażliwej uwadze i obserwacji ujawnia skomplikowanie świata naturalnego, w którym jedyna zasada, życie jako takie, wciela się w skrajnie odmienne formy. „Wpuszcza” do swego dzieła istoty, które domagają się przemyślenia tradycyjnych podziałów na człowieka i zwierzę oraz zwierzę i roślinę.

W *Podróży na okręcie „Beagle”* Darwin nie kryje swego entuzjazmu wobec zwierząt, zwanych zoofitami⁴³, a więc bezkręgowców, które swą budową ciała przypominają rośliny, takich jak gąbki czy koralowce. Łączą one cechy zwierzęcia i rośliny, przyrodnik emfaticznie opisuje wspaniałość koralowca: „Cóż może być bardziej niezwykłego niż ciało podobne do rośliny, które produkuje jajo mogące swobodnie pływać i obierać sobie dogodnie miejsce do osadzenia się, a potem wypuszczać gałęzie, z których każda pełna jest zwierząt niezliczonych i odrębnych, o skomplikowanej organizacji?”⁴⁴. Koralowiec tworzony jest przez wiele połączonych ze sobą osobników, z których żaden nie może być odłączony od całości organizmu.

Świat natury opisywany przez Darwina jest zachwycający, porządkowany przez odgórne mechanizmy ewolucyjne, ale także, a może przede wszystkim, jest *dziwny*. Koralowiec jest istotą, która nie powinna istnieć, łączy w sobie sprzeczne cechy roślinne i zwierzęce. Jednocześnie jego egzystencja jest niepodważalna. Dziwność świata przyrodniczego ujawnia się w spojrzeniu człowieka, który jednocześnie świadom jest swego nie-ludzkiego pochodzenia i swej nadnaturalnej, gwarantowanej chociażby przez naukę, pozycji.

Konfrontacja ze światem roślin pozwala zatem uświadomić sobie wielość granic dzielących, ale i łączących człowieka z innymi gatunkami. Pozwala również wytrącić z narcystycznego zauroczenia własnym obrazem, który człowiek zwykł był odnajdywać dotychczas w naturze. Jak to jest, gdy stojąc naprzeciwko drzewa, okazuje się, że w istocie – jak to opisał Heidegger – „przedstawiamy się sobie”?

42 Tamże, s. 12.

43 W tłumaczeniu polskim oryginalne „zoophyte” oddane jest jako „zwierzozkrzew”.

44 Por. K. Darwin *Podróż na okręcie „Beagle”*, przeł. K. Szarski, Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa 1959, s. 212.

Stoimy natomiast na przykład przed kwitnącym drzewem, a drzewo stoi przed nami. Przedstawia się nam. Drzewo i my przedstawiamy się sobie, kiedy drzewo stoi tutaj, a my stoimy naprzeciw. Ustawieni przed sobą w związku ze sobą, drzewo i my JESTEŚMY. W takim przedstawieniu nie chodzi więc o „przedstawienia”, które krążą w naszym umyśle. [...]. Co takiego wydarza się, że drzewo przestawia się nam, a my stajemy naprzeciw?⁴⁵

Splątanie tego, co ludzkie i nie-ludzkie: choćby powiązań między pomyślością storczyków i pszczoł oraz przyrodnika czy procesami trawiennymi rośliczki i człowieka, sprawia, że należy docenić zgrabność ruchu roślin pnących. Te bowiem umiejętnie, podobnie jak – pisze Darwin – sprzedawca przewiązujący paczkę wstążką, kierują obrotowym, oplatającym ruchem swych wąsów czepnych tak, by nie zapętlić się w supły nie do rozwiązania: „[...] w obydwu przypadkach unika się skręcenia się wokół samego siebie”⁴⁶.

45 M. Heidegger *Co zwie się myśleniem?*, przeł. J. Mizera, PWN, Warszawa–Wrocław 2000, s. 26.

46 C. Darwin *The Movements and Habits of Climbing Plants*, s. 169.

Abstract

Justyna Schollenberger

UNIVERSITY OF WARSAW

Plants in a Rush: Darwin's Understanding of the Border between Plants and Animals

Schollenberger examines how the border between plants and animals is conceptualized in the botanical works of Charles Darwin. Two aspects emerge as particularly salient in the context of posthumanistic discourses as well as critical plant studies, namely Darwin's stated intention to demonstrate animal behaviours in plants and the fact that he reveals complex networks between the worlds of plants and animals. At the same time, the Darwinian narrative indicates humankind's status in the natural world and the limitations of an anthropocentric perspective. Ever since Aristoteles, plants have been perceived as the lowest possible life form, incapable of movement, simply 'living on'. Darwin subverts this tradition by asking us to rethink the essence and criteria behind those divisions and the relationship between different forms of life. This allows us to read his works through a posthumanist perspective on different configurations of what is human and non-human.

Keywords

Darwin, plant, animal, anthropocentrism, posthumanism